

NICKISCH

Historia szybu Nickisch związana jest z przyłączeniem w 1900 roku do południowej granicy kopalni Giesche (obecnie Wieczorek) ogromnego, bo liczącego 23 km² pola pod nazwą „Rezerwa”. Dostyc szybko, bo już w pierwszych latach XX wieku, rozpoczęto udostępnianie tego nowego pola. Wiązało się to z koniecznością głębień nowych szybów. Tak powstały Carmer i Nickisch, a w ślad za nimi nowe osiedla robotnicze: Giszowiec 1906 r. i Nikiszowiec 1908 r.

Chciałbym tym tekstem zwrócić uwagę na niepewny los szybu Nickisch i jego zabudowy przy ulicy Szopienickiej w Katowicach.

Zmiana nazwy Nickischschacht w 1935 roku na Poniatowski spowodowała, iż szyb i sąsiadujące osiedle przestały być postrzegane jako jeden organizm, który łączyła wspólna nazwa.

Od 2015 roku mówi się o przekazaniu szybu Poniatowski do Spółki Restrukturyzacji Kopalń. Spowodowane to jest – jak to ktoś ładnie określił – kończeniem się jego aktywnego okresu działania. A, że SRK instytucją dobroczynną nie jest, dla niektórych oznacza to poważne zagrożenie dla istnienia obiektu, czasami równoznaczne z jego stopniową likwidacją. Zawsze otwartym pozostaje pytanie: co nowy właściciel zrobi z danym obiektem? Sprawa ponownie stała się aktualna w ostatnim czasie, gdy potrzeba obniżania kosztów w KHW stała się koniecznością. Jaki jest więc obecny status tego obiektu? W zasadzie niewiadomo. Inne obiekty kopalni Wieczorek, takie jak zabudowa szybu Pułaski i dawnego szybu Wilson zostały wpisane do rejestru zabytków czyli podlegają całkowitej ochronie, a osiedle robotnicze Nikiszowiec jako cenny przykład osiedla patronackiego, rozporządzeniem prezydenta RP z 2011 roku, dodatkowo uznane zostało za Pomnik Historii. Wszystko to znajduje się w otoczeniu szybu Poniatowski – czyżby tylko o nim samym zapomniano? A jest on przecież niemal rówieśnikiem szybu Pułaski.

W 2015 roku w ramach posiedzenia Komisji Infrastruktury i Środowiska RM Katowice zajęto się stanem i perspektywami zachowania zabytków górniczych i przemysłowych w Katowicach. W informacji przygotowanej na posiedzenie komisji, interesujący nas obiekt znalazł się w punkcie: zabytki nieruchome figurujące w gminnej ewidencji zabytków jako: zespół zabudowy szybu Poniatowski, gdzie obok wieży wyciągowej i maszynowni wymienia się również dawną łaźnię, laboratorium, budynek wentylatora, budynek warsztatu mechanicznego, budynek straży pożarnej i stacji ratownictwa górniczego. Całkiem tego sporo, ale gwarancji żadnych. Potwierdzeniem tego mogą być słowa zawarte w tym samym opracowaniu: „proces likwidacji kopalń nie zawsze łączy się z ich rewitalizacją” - delikatnie mówiąc.

Szyb Poniatowski ma jeszcze swój dodatkowy aspekt techniczny. Przez cały okres istnienia (110 lat) na szybie pracuje ta sama maszyna wyciągowa i, to co jest z dumą podkreślane, nigdy nie stanęła z powodu awarii.

Osobiście dużą sympatią darzę te niewielkie szyby wpisane w miejską tkanę, bo wraz z robotniczymi osiedlami tworzą pełny obraz dawnej przemysłowej *zony*.

Z tego wszystkiego umknęła mi osoba głównego bohatera, któremu również należy się parę słów. Friedrich Nickisch von Roseneck żył w latach 1850-1924. Z górnictwem miał tyle wspólnego co drugi patron szybu - Poniatowski (gdyby miał nim być książę Józef). W bazie genealogicznej w pozycji zawód ma wpisane: rittmeister czyli rotmistrz, kawaleryjski kapitan, bo cała jego wojskowa kariera związana była z końmi (pułk ułanów, pułk kirasjerów). Urodził się w Głogowie jako syn dyrektora sądu powiatowego. Był właścicielem dóbr rycerskich Kochliwe na Dolnym Śląsku. Do naszej historii trafił dzięki temu, że od 1897 roku (chyba już na wojskowej emeryturze) zasiadał w Kolegium Reprezentantów spółki Georg von Giesche's Erben. Wielu przedstawicieli spółki – i to bardziej znamienitych, używało swoich nazwisk szybom kopalni Giesche (Richthofen i Carmer). Ale mało kto o nich dziś pamięta. Szczęście Nickischa polegało na tym, że w sąsiedztwie szybu jego imienia wybudowano osiedle, o tej samej nazwie co szyb – Nickischschacht, z późniejszym spolszczeniem na Nikiszowiec, i... że nikt na razie nie ośmielił się tego zmienić.

Nieczynny, przyszybowy zegar to zły prognostyk na przyszłość – czyżby skończył odmierzać czas tego obiektu? A może powrót do dawnej nazwy szybu byłby szczęśliwym posunięciem.

Uważam, że zespół zabudowy szybu Poniatowski należy potraktować poważnie i to nie tylko z punktu widzenia księgowego, ale również jako element pewnej całości, w której osiedle ma zapewnioną przyszłość, a szyb – jeszcze nie.

Autor Aleksander Zembok